Święty Boże…

Święty Boże,

Święty mocny,

Święty nieśmiertelny,

zmiłuj się nad nami.

Tobie cześć, Tobie chwała,

Tobie dziękczynienie

po wszystkie wieki,

o Trójco błogosławiona. Amen.

W imię Trójcy Przenajświętszej.

W imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego. Amen. Nawet jeśli ktoś się nie modli zbyt wiele, to na pewno codziennie, przynajmniej raz czy dwa razy w ciągu dnia, robimy znak krzyża w imię Trójcy Świętej. A jeśli tak jest, jeśli przynajmniej udaje nam się to wykonać, to już wielki sukces i wielka chwała oddana Panu Bogu. A co dopiero gdy te święte słowa powtarzamy każdy dzień jeszcze częściej. Wczesnochrześcijańscy mistrzowie życia duchowego, którzy swoją egzystencję całkowicie oddali Panu Bogu, zalecali swoim uczniom właśnie to: nieustanną pamięć o Bogu. A trwanie w tej pamięci miało się dokonywać poprzez nieustanne, a na pewno częste powtarzanie imienia „Jezus Chrystus" albo „Boże, wejrzyj ku wspomożeniu memu, Panie pośpiesz ku ratunkowi memu", lub też „Panie Jezu, Synu Boga żywego, ulituj się nade mną". Takich zresztą aktów jest całe mnóstwo: „Panie Jezu, kocham Cię", „Jezu, ufam Tobie". Słusznie myślimy, że taka prawdziwa modlitwa wymaga czasu, odpowiedniego miejsca, zgodnie ze słowami: *Ty zaś, gdy chcesz się modlić, wejdź do swej izdebki, zamknij drzwi i módl się do Ojca twego, który jest w ukryciu. A Ojciec twój, który widzi w*

ukryciu, odda tobie. Niestety, częściej tą naszą izdebką jest wnętrze samochodu, w drodze do pracy, przestrzeń biura, w którym spędzamy prawie większość dnia, a może siedzenie w autobusie, czy pociągu. Każda z tych okoliczności zasługuje na to, by wypełnić ją Bożą obecnością przez wzywanie w sercu Bożego imienia. Panie, Jezu Chryste. **[prob.]**